

# **“Nasze punkty widzenia” w Stanisława Brzozowskiego “Epigenetycznej teorii historii”**

Justyna Klaman

JUSTYNA KLAMAN  
(Gdynia)

## „NASZE PUNKTY WIDZENIA” W STANISŁAWA BRZOWSKIEGO „EPIGENETYCZNEJ TEORII HISTORII”

Istota mego poglądu [...] polega na tym, że nie nauki przyrodnicze i nie poznanie w ogóle, lecz historia, jako organizująca się i trzymająca na potęgde charakteru i woli budowa twórcza, wprowadza nas najgłębiej w byt, jest najgłębszym z dostępnych nam określeń tego żywiołu, w którym fakt – ludzkości ma miejsce [...].

Jest dla mnie prawdą filozoficzną, że nie tylko wybieramy sobie swą historię, lecz tworzymy ją, ilekroć dzięki naszym myślom stają się czymś innym jej te lub inne wątki [...]<sup>1</sup>.

*Epigenetyczna teoria historii* Stanisława Brzozowskiego stanowić może – obok wielu innych jego tekstów – egzemplum, rodzaj znaku firmowego, obrazującego „stratyfikację” wątków, motywów, idei, wokół których i przy pomocy których autor buduje swoją rozprawę. Rozmieszczanie poszczególnych pierwiastków myślowych, przeświadczeń światopoglądowych, prezentowanie teorii czy to negowanych, czy to aprobowanych, w końcu rozkładanie napięcia towarzyszącego nieustannie pracy filozofa – wszystko to znajduje swoją specyficzną werbalizację w szkicu, wydawałoby się, naukowym (co sugeruje tytuł) *Epigenetyczna teoria historii*. Pomimo zmian wynikających z historycznych fluktuacji myśli Brzozowskiego, nieco odmiennego sposobu prezentowania i rozkładu poszczególnych wątków oraz wydzwięku retorycznego uzależnionego od realizacji odmiennego wzorca gatunkowego, ponadto rozbudowanej gamy zainteresowań pisarza nie zawsze pozwalającej posegregować teksty jego według kryteriów tematycznych czy gatunkowych, wreszcie zaś nieugaszonej do końca „gorączki” intelektualnej, pasji poznawczej, niezaspokojonej potrzeby ciągłego rozwijania i jednocześnie (jak sam to określał) „piłowania” myśli – ów niezmienny idiom retoryczno-tematyczny Brzozowskiego znajduje swoje poświadczenie oraz doskonale zobrazowanie w *Epigenetycznej teorii historii*.

Spróbujmy przypatrzeć się dokładniej tej rozprawie. Rozpoczyna się ona od zdecydowanego wejścia w problematykę zainicjowaną i zasugerowaną przez te-

---

<sup>1</sup> S. Brzozowski: list do W. Klingera, z 8 II 1911; list do B. Połonieckiego, napisany najprawdopodobniej pod koniec kwietnia lub na początku maja 1910. W: *Listy*. Oprac. M. Sroka. T. 2. Kraków 1970, s. 578, 409.

mat, przy czym następowanie po sobie kolejnych myśli i zdań (tych pierwszych często „awizowanych” właśnie przez poszczególne jednostki syntagmatyczne) wprowadza do tekstu znaczną gęstość problemową i jednocześnie wytwarza podwyższoną jego temperaturę emocjonalną, będącą pochodną m.in. egzemplifikacyjnego kontrastowania odmiennych/sprzecznych teorii, konstruowania gradacji w ukazaniu danego zjawiska, fingowania nie zawsze precyzyjnie określonego podmiotu nadawczego – zazwyczaj mnogiego, a także adresowanie uwag do konkurencyjnie wobec niego ideowo i instrumentalnie uprzedmiotowionego adresata. W pierwszym zdaniu *Epigenetycznej teorii historii* Brzozowski pisze:

Sam wyraz już „teoria historii” może zaniepokoić historyka zawodowego, którego praca polega zawsze na ustaleniu faktu, dla którego proste t a k b y ł o musi być *ultima ratio*. Czuję on i czuć musi, co analiza teoriopoznawcza stwierdzić jest zmuszona, że z konieczności rzeczy najbardziej nawet na uogólnieniu faktów poprzestająca teoria historycznego stawania się zawierać musi w sobie pierwiastki konstruktywne, racjonalizujące, a więc z natury swej niehistoryczne, antyhistoryczne. [163]<sup>2</sup>

Ów początek rozprawy wskazuje na określone uwarunkowania sytuacyjne, które w znaczący sposób generują założenia i wnioski w niej zawarte. Mianowicie: rama modalna tekstu sygnalizowana przez jego tytuł jednoznacznie sugeruje, że przedmiotem zainteresowań piszącego jest rzekomo określony nurt we współczesnej nauce o historii. Mimo że wywód rozpoczyna się od równoległe rozwijanych dwóch wątków, tj. przede wszystkim przedstawienia postaci historyka charakteryzowanego poprzez okoliczności towarzyszące jego pracy naukowej oraz prezentację samego materiału, faktu, na którego bazie pracuje ów historyk, to jednak wydzźwięk retoryczny zacytowanego fragmentu wprowadza nie tyle obiektywizujący, przedmiotowy opis stanu badań, ile raczej – od samego początku lektury – atmosferę nieoczywistości i sporu. Postać historyka stanowi tu element pretekstowy, ponadto wytwarza odpowiednio spolaryzowane pole napięć pozwalające Brzozowskiemu manipulować zebrany materiał tak, by rozumienie poszczególnych elementów tematycznych, perswazyjnych mógł odpowiednio silnie „wygrać” na konto swoich własnych zapatrywań. Wstępny akapit tekstu skonstruowany jest w ten sposób, że enumeracja okoliczności teoriopoznawczych i praktycznych, wśród których pracuje historyk, powoduje, iż centralnym przedmiotem w polu strategii pisarskich krytyka staje się na dalszym etapie rozumowania sam fakt historyczny. Charakteryzowanie poszczególnych czynności badawczych historyka odbywa się na zasadzie ukazania wyznaczników teoretycznych i praktycznych zajęcia uczonego, jak spotykamy np. w sformułowaniach: „którego praca polega zawsze na ustaleniu faktu”, „dla którego proste t a k b y ł o musi być *ultima ratio*”, „czuje on i czuć musi”, „co przedstawia się oddzielnemu historykowi jako f a k t”. Pracy historyka, niejako praktycznej działalności opatrzonej specyficznymi procedurami postępowania, przeciwstawione są z jednej strony „fakt”, „wydarzenie”, materia przeszłości (obiektywna, przedmiotowa, realna), z drugiej strony subiektywizm, racjonalizm, konstrukcjonizm, antyhistoryzm, stanowiące cechy znamienne dla pracy historyka i jawiące się w tekście jako kategorie, które uniemożliwiają

<sup>2</sup> Liczba po cytacie wskazuje stronicę w: S. Brzozowski, *Epigenetyczna teoria historii*. W: *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*. Wstęp A. Walicki. Kraków 1990. *Dzieła*. Red. M. Sroka.

obiektywną relację z przeszłości. Ostatecznym wnioskiem wypływającym z rozważań Brzozowskiego jest ten, który właściwie mógłby je rozpoczynać, a który *implicite* „przebija” już przez pierwsze zdanie *Epigenetycznej teorii historii*. Przy-  
pomnijmy go:

Gdyby więc nawet poprzestawał on [tj. historyk] na możliwie najbardziej przedmiotowym uogólnieniu faktów dziejowych, takich jakimi mu się one ukazują, to już w samym sposobie ujmowania, określenia tych faktów, w samym materiale faktycznym, jakim rozporządzałby on, tkwiłaby rozplawiona niejako wraz z wszystkimi właściwymi sobie ograniczonościami i specjalnymi uwarunkowaniami osoba historyka. [163]

W tym pierwszym akapicie tekstu Brzozowski wprawdzie ukazuje postać historyka jako instancji za każdym razem uniemożliwiającej dotarcie do, mówiąc obrazowo, nagiego faktu, ale jednak – jako krytyk – nie podaje żadnego konkretnego określenia czy definicji owego „faktu” bądź „historii”. Tym samym sytuacja wyjściowa tekstu – mimo jednoznacznych uszeregować prezentujących postać historyka – zręcznie antycypuje napięcie odbiorcze i równocześnie kieruje uwagę czytelnika na oczekiwany moment objaśnienia prawidłowych zachowań historyka właściwego.

Akapit drugi rozpoczyna się stwierdzeniem-oznajmieniem cokolwiek zaskakującym: „Zresztą tu nie wdajemy się w rozpatrzenie zagadnienia, czy tzw. prawa historyczne są możliwe czy nie” (163). Zaskakującym z dwóch powodów: *primo*, w poprzednim fragmencie tekstu nie było mowy o istnieniu bądź nieistnieniu praw historycznych, stąd konektor „zresztą”, jakoby spajający wywód z poprzednim fragmentem, nie spełni sugerowanej funkcji składniowej. Nie spełni w porządku logicznym, ale zapewne będzie oddziaływać w planie perswazyjnym. *Secundo*, ponownie Brzozowski niejako metodą nie-wprost wprowadza do tekstu treści, które wcześniej czy później staną się głównym tematem jego rozważań. Taka strategia pozwala w dalszej części wywodu na pojawienie się danego zagadnienia (tu: prawa historycznego) właściwie z konieczności, jako elementu podstawowego i niezbędnego dla rozważenia miejsca i roli historii/historyka w społeczeństwie. To, że status prawa historycznego w dyskursie zajmuje tutaj miejsce centralne, poświadczą dalsze słowa krytyka:

Zajmujemy wprawdzie, jak się okaże, względem kwestii tej stanowisko całkiem określone i stanowcze. Nie wpływa ono jednak na sam sposób postawienia sprawy [...]. Idzie nam o podkreślenie tego, co stanowi samą istotę wcześniejszej od wszelkich uogólnień pracy historyka [...]. [164]

Z kolei następuje podanie przykładów, kiedy to praca historyka jest chybiona, tzn. kiedy fakty później odkryte podważają dociekania danego badacza, tym samym każąc wątpić w prawomocność jego postępowania. Pod koniec tego fragmentu Brzozowski zastrzega, że chce tylko przypomnieć ogólnie i powszechnie przyjęte procedury badawcze, aczkolwiek – z drugiej strony podkreśla, iż niektóre dyskusje w zakresie teorii poznania pozwalają czasem powątpiewać w praktyczną oczywistość stosowania tychże dyrektyw.

Akapit następny, trzeci, stanowi amplifikację treści zawartych w pierwszym akapicie, po części swą moc impresyjną wydobędzie poprzez skonstrastowanie z tezami akapitu drugiego. Kontrast wynika stąd, że poprzednio była mowa o roli rzetelności w rekonstrukcji faktów historycznych, tu natomiast, w trzecim akapicie,

znalazła się konstatacja o niemożności przeprowadzenia takiej operacji. Ten stan rzeczy wynika z nieprzystawalności ludzkiego rozumu do różnorodności i wielorakości zachodzących w rzeczywistości faktów:

to, co ukazuje się nam jako historia, znaczy właściwie to, co zdołaliśmy pojąć, zrozumieć, wyobrazić sobie i uporządkować myślowo z tej bezgranicznej prawie, intensywnie i ekstensywnie złożonej i zmiennej różnorodności (*Mannigfaltigkeit*). [165]<sup>3</sup>

Oto pierwsza z dwóch głównych tez całego tekstu Brzozowskiego, na których buduje on swój wywód. Teza ta zarazem stanowi – co nie jest bez znaczenia – peryfrazę czytanych przez Brzozowskiego klasyków filozofii i literatury, głównie niemieckich, tak chętnie przywoływanych również przez dzisiejszych socjologów wiedzy. Kantowskie kategorie z koncepcją aktywistycznej teorii wiedzy, Hegłowska wersja historycyzmu czy w końcu marksistowska dyrektywa procesu historycznego to zapewne najważniejsze z wielu źródeł, przy pomocy których Brzozowski kompiluje myśl o konstrukcyjnej, aktywistycznej, relatywnej naturze poznania ludzkiego<sup>4</sup>. Warto tu zaznaczyć, że nie konkretyzuje on ściśle, jakie czynniki miałyby szczególną wagę w procesie kształtującym obraz historyczny, wskazuje w tym fragmencie pracy jedynie na twórczą rolę świadomości. Ponadto mówi – to już kolejny akapit – o obrazie, jaki tworzy właśnie myśl na podstawie „szczątków działalności przeszłych pokoleń” (165). W tym kontekście historia okazuje się swego rodzaju wytworem psychicznym różnym od materialnego faktu, przejawiając się również jako „wyobrażenie” czy też obraz<sup>5</sup>. Charakterystyczne, że mimo iż w okresie pisania *Epigenetycznej teorii historii* Brzozowski był pod wpływem oddziaływania myśli marksistowskiej, to nie użył słowa „odbicie”. Piszą znawcy marksistowskiej koncepcji teorii literatury:

Materializm dialektyczny potwierdza obiektywność odbicia, obiektywność świadomości jako odbicia, a zatem jej związek z rzeczywistością materialną, która ją poprzedza i nie jest do niej sprowadzalna, oraz jej własną rzeczywistość materialną<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Trudno nie spostrzec analogii w pojmowaniu historii przez Brzozowskiego i przez francuską szkołę „Annales” i jej głównego promotora, F. Braudela, z uwypukleniem, z jednej strony, konstrukcyjnego waloru historii, z drugiej – z zainteresowaniem dla elementu w „historii” peryferyjnego dotąd, jakim jest np. człowiek pracy, a jednak formującego kształt epoki. Zob. F. Braudel, *Historia i trwanie*. Przel. B. Geremek. Przedmowa B. Geremek, W. Kula. Warszawa 1999.

<sup>4</sup> Osobnego namysłu zapewne wymagałaby analiza porównawcza tekstów Brzozowskiego i G. Simmla. Wydaje się oczywisty fakt ideologicznego oddziaływania autora *Filozofii pieniądza* na umysł Brzozowskiego, tak w zakresie ideologii, jak i stylu pisarskiego, choć nie sposób nie zauważyć często zasadniczych różnic w analizie i ocenie pewnych zjawisk społecznych, filozoficznych dokonywanych przez obu autorów – różnice te jednak wynikają z odmiennej genezy światopoglądu każdego z nich.

<sup>5</sup> Zob. np. H. A. Taine, *Historia literatury angielskiej*. Przel. E. Orzeszkowa. Warszawa 1900, s. 5: „dzieło literackie nie jest wynikiem prostej gry wyobraźni ani odosobnionego wysokości zapalanej głowy swego twórcy, lecz – odbiciem obyczajów otaczających i pewnego stanu umysłowości powszechnej”. – E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*. W zb.: *Polska krytyka literacka. (1800–1918). Materiały*. T. 3. Red. J. Krzyżanowski. Tom przygot. J. Kulczycka-Saloni [i in.]. Warszawa 1959, s. 30, 31: „Ogólnie dziś uznano prawdę, że piśmiennictwo jest wiernym odbiciem cech społeczności, w której się rozwija, wypływem jej potrzeb i miarą umysłowego rozwoju”; „Więc nie autor, jakkolwiek potężny, tworzy ogół, ale ogół tworzy autora [...]”.

<sup>6</sup> E. Balibar, P. Macherey, *O literaturze jako formie ideologicznej kilka hipotez marksistowskich*. Przel. Z. Naliwajek. W zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Oprac. H. Markiewicz. Wyd. 2, zmienione i popr. T. 4, cz. 2. Kraków 1996, s. 12.

Jednakże w konsekwencji (do której nieustannie nawołuje Brzozowski) powstaje pytanie, czy skoro świadomość, wyobrażenia tworzą obraz faktu historycznego, to czy ów fakt historyczny może jednocześnie stanowić odbicie umysłów ludzi tworzących dany fakt. Stosunek chiazmatycznego odwrócenia możliwego w relacji rzeczywistość–odbicie jest niemożliwy w drodze relacji rzeczywistość–obraz. Gadamer powie o lustrze, które tutaj wolno potraktować jako odpowiednik odbicia, że nie można go przedstawiać jako bytu-dla-siebie, gdyż odbija ono obraz i na tym kończy się jego rola; pozwala ono widzieć to, co jedynie odzwierciedla się, ale tylko dopóty, dopóki patrzy się w lustro i ogląda się w nim odbijany przedmiot. Inaczej rzecz ma się z obrazem, który nie tylko odsyła do tego, co prezentowane, ale niejako łączy w sobie cechy wskazywania (znakowość) oraz zastępowania (symboliczność). Połączenie tych dwóch funkcji powoduje, że obraz nie tylko pełni funkcję prostego wskazywania, „lecz swym własnym bytem ma udział w tym, co odwzorowuje”<sup>7</sup>. Do tego miejsca zapewne zgodziłby się Brzozowski z Gadamerem. Ów stosunek rzeczywistość–odbicie występuje zatem raczej w postaci znakowo-symbolicznej niż jako relacja ikoniczna, mimetyczna, o którą na tym etapie rozumowania chyba przede wszystkim chodziło Brzozowskiemu. W kontekście jednak dalszych wywodów dyskusyjna okazuje się teza głosząca, iż na podstawie faktów przedstawionych przez historyka można wywieść informacje o ludziach tworzących dany wycinek rzeczywistości.

W tym miejscu można by się zastanowić, co w zasadzie jest przedmiotem pracy historyka i kim właściwie jest historyk określony jako figura w systemie naukowym, społecznym, kulturowym. Mimo że przecież Brzozowski – wydawałoby się – arbitralnie rozstrzyga, iż przedmiotem pracy, zainteresowań historyka jest „fakt”, „t a k b y ł o”, to nie precyzuje naprawdę, czy fakt wyprzedza opis, tj. czy posiada realny desygnat w rzeczywistości przedustawnej, czy też stanowi może jedynie epifenomen ludzkich operacji intelektualnych bądź ewentualnie hipostazę badawczą, mogącą ułatwić człowiekowi poruszanie się w rzeczywistości. Wszelako autor zdaje sobie sprawę ze złożoności problemu:

Zagadnienie jednak owego t a k b y ł o nie jest znowu tak proste, jak to może się zawodowemu historykowi wydawać, a przede wszystkim j e s t to zagadnienie, o czym nazbyt często się zapomina. [164]

Z drugiej strony prymat aktywizmu, performatywnego nastawienia do języka uniemożliwia *stricte* analityczny rozbiór problemu. Wspomniana postawa propagatora (pytanie, na ile świadomie projektowana, na ile mimowiednie realizowana) – strategia manifestu, nastawienia perswazyjnego, po części popularyzatorskiego, uniemożliwia werbalizację zasadniczych wątków sprawy, o którą toczy się spór. Wyrażana na przestrzeni całego tekstu postawa demistyfikatora „popularnych poglądów” dodatkowo wzmacnia poczucie, iż wolno się tu spodziewać naukowego objaśnienia sprawy, przedstawiającego ją z różnych punktów widzenia; umownie postawę taką można określić jako mimetyczny styl odbioru<sup>8</sup>. Ten jednak styl kodowania i dekodowania zostaje przestawiony na tory pośrednio komunikacji ekspresyjnej, wprost można

<sup>7</sup> H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*. Przel. B. Baran. Kraków 1993, s. 164.

<sup>8</sup> Termin M. Głowińskiego (*Świadectwa i style odbioru*. W: *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*. Kraków 1998).

interpretować go w horyzoncie spełnienia interesów światopoglądowych, zatem w konsekwencji byłby to styl „nadawania” i odbioru instrumentalny.

Ważną rolę w przesunięciu tematycznym i fluktuacji wydzźwięku retorycznego wypowiedzi w obrębie omawianego tekstu (odejście od wątków sygnalizowanych w temacie rozprawy w kierunku ukazania nie-ciągłości, nie-oczywistości prezentacji zastanych faktów i zapatrywań) pełni ważna tu konstrukcja podmiotu. W planie retorycznym, perswazyjnym jest on wyrazisty. Brzozowski pisze:

Aż nazbyt widocznym jest, że charakter naszych zainteresowań, naszych zapatrywań, pojęć – cały, słowem, nasz punkt widzenia odgrywa niezmiernie ważną rolę w tym, w jaki sposób przedstawia się nam ta przeszłość historyczna. [165–166]

Na przykładzie zacytowanego fragmentu nietrudno wywnioskować, że podmiot tak w perspektywie nadawczej tekstu, jak i w jego przedmiotowej analizie rysuje się jako wypadkowa kontekstualnych uwarunkowań, pośród których egzystuje jednostka. Brzozowski nie przedstawia w trybie przesłanek, zdań oznajmujących, hipotez czy innych zabiegów logicznych struktury podmiotu, lecz jedynie na zasadzie pseudownioskowań stwierdza „interferencyjną”, „interakcyjną” jego „naturę”. Można powiedzieć, że niejednorodna natura przedmiotu poznania faktu jest pochodną koncepcji podmiotowości właśnie nieoczywistej, horyzontalnej, nieciągłej, rozbitej na punkty widzenia.

Warto tu zaznaczyć, że ta rozbita natura podmiotu przecież w pewien sposób nakierowana jest na przemieszczenie jej figury z przestrzeni nieokreśloności teoriopoznawczej w dość jednoznacznie „zadany” wektor społecznych obowiązków. O ile struktura, definicja podmiotu zostaje określona przez funkcję, jaką on spełnia w organizmie ludzkim („Poznanie jednak jest celowym dziełem ludzkości, celowym dziełem istot, dla których życie jest walką i pracą, które mają tylko to, co zdobędą”, 166–167), o tyle także cały układ teoriopoznawczy, zatem recepcyjny tekst Brzozowskiego ulega specyficznemu przemieszczeniu. Ze *stricte* naukowego, teoretycznego przynajmniej w zakresie materii, którą porusza autor, ulega transformacji w tekst już jawnie impresyjny, oddziałujący, propagandowy. W kontekście przeprowadzonych rozważań ewidentny staje się fakt, że *quasi*-naukowy styl pierwszej części rozprawy stanowił jedynie element propedeutyczny, również *quasi*-teoretyczną racjonalizację już z góry uznanych za wartościowe faktów. Taki pseudonaukowy sposób postępowania zbliża dyskurs Brzozowskiego do wyznaczników, za pomocą których charakteryzuje się poszczególne odmiany XX-wiecznych kierunków literackich (awangarda, ekspresjonizm), ale też do teorii metaliterackich – np. w przypadku „nowej krytyki” Erazm Kuźma pisał:

Teorie mają [...] raczej charakter manifestów, a nie akademickich rozpraw naukowych. Dzieje się tak nie po raz pierwszy, żeby przypomnieć krytykę romantyczną czy historię formalizmu rosyjskiego. We wszystkich tych wypadkach obserwować można ścisłą symbiozę teorii z praktyką awangard literackich. [...] obserwujemy dzisiaj rewolucyjną zmianę paradygmatu nauki o literaturze. Zmianę, jak wiadomo, wywołaną nie przyrostem wiedzy, lecz wiarą i wolą grupy uczonych; wiarą, że nowe zjawiska lepiej się tłumaczy nowym paradygmatem niż starym, i wola zinstytucjonalizowania tego nowego paradygmatu. Jego podstawą jest teza o produkcji sensu, przeciwstawiona tezie dawnej – o reprodukcji sensu<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Określenia użyte przez R. Nycza (*Tropy „ja”*. *Koncepcje podmiotowości w literaturze polskiej ostatniego stulecia*. „Teksty Drugie” 1994, nr 2, s. 24).

<sup>10</sup> E. Kuźma, *Paradoks postaci w poglądach niektórych przedstawicieli „nowej krytyki” fran-*

Jeżeli specyfikę początkowych partii tekstu można by scharakteryzować przy pomocy zanalizowanych tu już elementów, tj. niezbyt precyzyjnie określonego podmiotu nadawczego, raczej występującego w imieniu większej „grupy interesów” (166) i pretendującego do skodyfikowania jakichś zasad postępowania naukowego, to dalsze partie tekstu już wyraźnie wybijają na pierwszy plan postawę aktywistyczną tegoż podmiotu. Ta zmiana dominującej tonacji całego tekstu jest pochodną przejścia owego podmiotu od obiektywizującego przedstawienia przedmiotu do już wyznawczej, prozelickiej postawy krytyka, która w tekście znajduje swoją tematyzację w „punktach widzenia”. Piąty akapit, rozpoczynający się od słów „Zależy więc od naszego punktu widzenia”, można interpretować w kategoriach przemiany paradygmatycznej w kontekście całości wywodu. Krytyk przechodzi z pozycji badacza zdającego relację ze stanu dotychczasowych dociekań do funkcjonalizowania kryteriów prawidłowego postępowania, ale robi to w ten sposób, że metoda, kryterium – w gruncie rzeczy okazuje się wartością mającą odtąd w postępowaniu teoriopoznawczym pełnić rolę obowiązującej kategorii badawczej. Tą kategorią będzie właśnie „punkt widzenia” – potraktowany wstępnie jako konstytutywny element każdego postępowania naukowego, by w dalszej części tekstu stać się podstawowym wymogiem stawianym badaczowi. Z jednostki o charakterze metodycznym („Czy wszystko jedno, z jakiego punktu widzenia dokonywa się historyczne stwierdzenie tego, co było? Można przecież rozpatrywać przeszłość z najbardziej różnorodnych punktów widzenia”, 166) urasta do kryterium decydującego, ulega uniwersalizacji, jednakże nie pozostanie jednostką semantycznie wieloznaczną („wszystkie możliwe punkty widzenia”), jak sugerowałyby za każdym razem agens danego punktu widzenia, ale właśnie przybiera cechy apriorycznej konkluzyjności. Brzozowski pisze:

Punkt widzenia techniczny, względny, musi wyrugować z teorii poznania punkt widzenia bezwzględny, absolutny. Zadaniem teorii poznania jest zawsze bardziej celowa organizacja danej gałęzi poznawczej. [167]

Takie ujęcie kategorii „punktu widzenia” powoduje, że jej definicja nabiera znamion definicji logicznie sprzecznej. Mimo że Brzozowski bliżej nie określa, nie aktualizuje pojęcia „punkt widzenia” (zakładając świadomie lub nieświadomie, że należy ono do grupy pojęć pierwotnych), to jednakże wiedza potoczna dostarcza argumentów, że każda wartość ma status wartości, jeżeli właśnie ma charakter niekonkluzyjny, nieobiektywny w sensie ‘nieobowiązujący dla wszystkich’, przeto – nieobligatoryjny. W przeciwnym przypadku staje się metodą, kryterium postępowania, kategorią metodologiczną. Sądzę, że na przykładzie potraktowania pojęcia „punkt widzenia” można mówić o ideologiczności dyskursu naukowego<sup>11</sup> Stanisława Brzozowskiego. Mimo że poszczególne zdania relacjonujące nośność poznawczą i praktyczną „punktu widzenia pracy” pretendują do obiektywizującego, tj. zintersubiektywizowanego podejścia do problemu – tonacja całych cząstek dyskursu temu zaprzecza. Brzozowski pisze np.:

---

*cuskiej. (Roland Barthes, Julia Kristeva, Jean Ricardou). W zb.: Postać w dziele literackim. Red. Cz. Niedzielski, J. Speina. Toruń 1982, s. 24.*

<sup>11</sup> Dyskursu, a nie samej filozofii, gdyż aby to stwierdzić, należałoby zastosować odmienne podejście do tekstu, np. takie, jakie zaproponował A. Chmielecki (*Teoria wiedzy Stanisława Brzozowskiego*. Warszawa 1984).



Punkt widzenia pracy jest też jedynym możliwym upodstawowaniem obiektywnym naszego stanowiska wobec przeszłości. [173]

Wcześniej zaś: „Wszystkie inne punkty widzenia są dowolne, przypadkowe, zmienne” (172).

Warto tu zaznaczyć, że ideologiczność tekstu Brzozowskiego nie sprowadza się do dania wyrazu jakiejś ocenie, ale do tego, że – przywołajmy innego ówczesnego socjologa wiedzy – „pewnemu wartościowaniu nadaje formę teoretycznej wypowiedzi rzeczowej, dołączając doń tym samym roszczenie do obiektywnej ważności”<sup>12</sup>. „Punkt widzenia pracy”, występujący w tekście jako formuła, która ma opisywać i jednocześnie oznajmiać pewien stan rzeczywistości, ponadto stanowiący zarazem fragment wypowiedzi teoretycznej, jest zawoalowaną pierwotną oceną. Jednocześnie realizuje podstawowy schemat działania występującego w manifestach, programach partii politycznych, itp. „Punkt widzenia pracy”, postulowany jako metoda dotarcia do przeżyć ludzkości, nie jest jedynie opisem drogi pozwalającej poznać przeszłość. Jest raczej konstruowaniem, odpoznawaniem w otaczającej rzeczywistości tego, co historyczne. Widoczne tu jest niejako nałożenie się dwóch strategii postępowania Brzozowskiego: z jednej strony uwikłanego w tekstualne ponawianie wzorców pisania, konstruowania tekstu naukowego, krytycznego, propagatorskiego, zatem mającego oddziaływać w sferze zachowań lekturowych, pisarskich, z drugiej strony swą funkcję ma spełniać w pragmatyce społecznej, kulturowej. W warstwie teoretycznej ów „punkt widzenia” może stanowić Weberowski „typ idealny”<sup>13</sup>, nadający tekstowi spójność retoryczną, weryfikowalność, natomiast w planie oddziaływania na pragmatykę społeczną poprzez swą ogólność, schematyczność – nie stwarza możliwości zastosowania w rzeczywistym świecie postępowania praktycznego. Jeżeli przyjmiemy za Thomasem Kuhnem, że o powodzeniu jakiejś teorii decyduje kryterium dokładności jako „mocy prognostycznej i siły wyjaśniającej”<sup>14</sup>, to przyznać trzeba, iż w tym zakresie tekst Brzozowskiego, mimo dekla-

<sup>12</sup> Th. Geiger, *Ideologia i prawda. Socjologiczna krytyka myślenia*. Przeł. M. Skwieciński. W zb.: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki [i in.]. Warszawa 1985, s. 441.

<sup>13</sup> M. Weber („Obiektywność” poznania w naukach społecznych. Przeł. M. Skwieciński. W zb.: *Problemy socjologii wiedzy*, s. 81) w ten oto sposób definiuje typ idealny: „Pojęcie typu idealnego przysposabia do formułowania sądów przyporządkowujących dla potrzeb badań w cz. Samo nie będąc »hipotezą«, wskazuje kierunek tworzenia hipotez. Samo nie będąc przedstawieniem rzeczywistości, dostarcza po temu jednoznacznych środków wyrazu. [...] W swej pojęciowej czystości ten idealny obraz empirycznie nigdzie w rzeczywistości nie występuje, jest utopią, zaś dla historyka wylania się zadanie ustalenia w każdym poszczególnym przypadku, jak dalece rzeczywistość zbliża się bądź odbiega od tego idealnego obrazu [...]”.

Warto zaznaczyć, że istnieje pewien zasób słownikowy, znamienny dla pism Brzozowskiego i zresztą dla aktywności krytycznej całego pokolenia modernistów. Do słów-kluczy idiolektu krytycznego Brzozowskiego zapewne przynależą także „punkt widzenia”, pojawiający się już w tekście z r. 1901, pt. *Fryderyk Henryk Amiel (1821–1881)*. (*Przyczynek do psychologii współczesnej*) (w: S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*. Wyd., wstęp O. Ortwin. Lwów 1912, s. 143). Zob. też M. Kowalski, *Terminologia krytyczna w portretach literackich Antoniego Sygietyńskiego. Na podstawie cyklu „Współczesna powieść we Francji”*. „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 2.

<sup>14</sup> Th. S. Kuhn, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*. Przeł., posłowie S. Amsterdamski. Warszawa 1985, s. 443. Trzeba zaznaczyć, że Kuhn pisząc o dokładności miał przede wszystkim na myśli zgodność teorii z eksperymentem. Sądę jednak, że to, co tutaj poruszam, da się również podciągnąć właśnie pod kryterium dokładności.

rowanych projektów efektywności jego poglądów, nie znajduje potwierdzenia w materiale pisarskim ani kulturowym (pozaekstwowym).

Na wstępie zaznaczyłam, że *Epigenetyczna teoria historii* – zresztą podobnie jak pozostałe pisma tego autora – jako praca teoretyczna daje wyraz pewnej sytuacji, w jaką uwikłane było myślenie krytyka. Ową sytuacyjność, nieustannie zresztą akcentowaną przez Brzozowskiego<sup>15</sup>, najogólniej dałoby się określić przez osadzenie dyskursu w terażniejszej sytuacji, z jednoczesnym uświadomieniem sobie, że terażniejszość ta stanowi w części (mniejszej) efekt przeszłości, w części (większej) wyznaczana jest przez dążenia przyszłościowe. W tekstach Brzozowskiego przyszłość rysuje się zawsze optymistycznie, jako rzeczywistość poddana władaniu dłoni *homo faber*, w której każdy szczegół istnienia będzie wytworem technicznego, władczego podejścia do bytu. Również część II *Epigenetycznej teorii historii* przedstawia wyraz takich przekonań. Jednocześnie stanowi dowód i obraz przekształcającej się świadomości człowieka w pojmowaniu historii, także własnych dziejów.

Tekst Brzozowskiego, szczególnie jego II część, wykazuje cechy myślenia genetycznego. Prezentuje się ono w ten sposób, że historia pojmowana jest jako element przyrody, ta zaś jako efekt ludzkiej działalności. Możliwość wyjaśnienia praw rządzących historią zależy przeto od tego, w jaki sposób definiuje się przyrodę i skutkiem jakich procesów jest ona stwarzana, poznawana. Taki sposób argumentowania wynika z założeń filozoficznych Brzozowskiego: historia, społeczeństwo, świadomość ludzka, kultura są efektem działalności człowieka, jego metodycznego i zabezpieczającego postępowania. To, co nie poddaje się jego władzy, nie jest przy tym pojmowane jako nie-byt – mówiąc językiem Heideggerowskim, jako „nie-bycie jakiejś rzeczy, jakiegoś bytu”, ale właśnie stanowi konstytutywny element tego bytu<sup>16</sup>. Całość bytu „zabezpieczonego” przez człowieka zatem tworzy historia wespół z przyrodą oraz ów „skryty” byt, tymczasem nie odsłonięty przez człowieka, aczkolwiek poprzez swą negatywną obecność współokreślający „położenie” jednostki, jego – nadal posługując się idiolektem Heideggera – rozumienie i interpretację. Praca i poznanie prowadzą do opanowania świata, nie-bytu, poddając to, co nie-ludzkie, włączeniu w system zmediatyzowanego, ucłowieczonego procesu. Przyrodę i historię, podobnie jak w części I – tak również w II, definiuje się w trybie prostych oznajmień: praca jest efektem ludzkiej działalności, „działalności technicznej” (169). Przypisywane jej atrybuty, w niektórych fragmentach swą frazą przywołujące na myśl skojarzenia z litanijskim, modlitewnym, hymnicznym tokiem wystąpienia<sup>17</sup>, zawsze zostają odniesione do podmiotu jako

<sup>15</sup> Zob. uwagi rozsiane w *Listach* czy też w *Pamiętniku* – np. S. Brzozowski, *Pamiętnik*. Fragmentami listów autora i objaśnieniami uzupełnił O. Ortwin. Lwów 1913, s. 24: „Całe życie niemal człowiek ma myśli, którymi można by się przejąć, gdyby była po temu sytuacja. Trzeba więc szukać dla nich sytuacji, wmawiać w siebie, że się ją ma”; podobnie na s. 17.

<sup>16</sup> Zob. np. S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka*. Wstęp T. Burek. Kraków 1984, s. 104–105 (*Dzieła*. Red. M. Sroka): „Nieprawdą jest, że wszystko, czego się nasze ja wyrzeka, wzbogaca to nie ja. Nie ja nie jest poza nami. Nie ja to jest forma naszego życia”.

<sup>17</sup> Zob. choćby: „Praca jest podstawowym wartościowym stanowiskiem człowieka wobec wszechświata, stosunkiem do niego.

W niej odnajdujemy poszukiwany przez teorię poznania Archimedesowy punkt oparcia.

Ona rozwiąże nam Kantowskie zagadnienie, dlaczego przedmioty stosują się do naszych pojęć” (172).

instancji, która sankcjonuje swą władzę właśnie poprzez *medium* pracy. Jednocześnie Brzozowski prawie nie podaje przykładów przybliżających tę praktyczną, stwórczą moc człowieka nad tym, co poza nim. Dlatego ta narracja nie ma charakteru wyraźnie historycznego lub historiograficznego. Swoje zapatrywania na proces historyczny postrzega autor w kontekście nauk przyrodniczych, gdy każe w historii szukać prawidłowości, praw. Widzenie historii sprowadza się do jej wizualizacji w dwóch wymiarach, nie dających się zunifikować. Po pierwsze, historia pojmowana jest jako dzieło ludzkich rąk, efekt działalności człowieka. Rozwój wydarzeń jest sterowany interesem człowieka, który swoje panowanie odciska na dziejach tworząc i sterując odpowiednio biegiem wydarzeń. Po wtóre, historia to dla Brzozowskiego dziedzina wiedzy o działalności człowieka, ale tylko takiego człowieka, który bierze czynny udział w kreowaniu rzeczywistości. Oba sposoby pojmowania historii znajdują eksplikację w tekście: „fortunność”, prawomocność poznania może być uzasadniona jedynie przy pomocy kryterium punktu widzenia, które zawsze jest ukonstytuowane w człowieku pracy, gdy tymczasem, jak się tu już cytowało: „Wszystkie inne punkty widzenia są dowolne, przypadkowe, zmienne” (172). Jednakże wbrew temu, co Brzozowski *explicite* formułuje, jego myślenie – jak wspomniałam – nie tyle odbija „punkt widzenia pracy” jako efekt ostający się w materiale rzeczywistości, ile raczej proponuje podejście genetyczne. Wspólnym mianownikiem dla przyrody i historii okazuje się poznanie w adekwatny sposób tego, czego człowiek doświadcza. Skoro bezpośrednie poznanie czy samopoznanie nie istnieje<sup>18</sup>, ma on inną jeszcze perspektywę:

Patrzeć okiem świadomego, pracującego człowieka na całe dzieje – jest to widzieć, czym były one rzeczywistością dla człowieka. [174]

Hannah Arendt ujęła taki proces paradygmatu ludzkiego doświadczenia historii w następujący sposób:

człowiek może poznać tylko to, co sam wytworzył, jako że założenie takie pociąga za sobą z kolei przekonanie, że „znam” jakąś rzecz zawsze, gdy rozumiem, w jaki sposób powstała!<sup>19</sup>.

Nietrudno stwierdzić, że myślenie w *Epigenetycznej teorii historii*, tak jak w innych pismach Brzozowskiego, można ująć w kategoriach typologicznych. Tekst byłby tutaj typem mającego stać się bytu, jego zapowiedzią. Służy temu retoryka porządkującego (demistyfikującego, definicyjnego, wyjaśniającego, pouczającego itd.) patosu „zabezpieczającego” – mówiąc językiem Heideggera – dotychczasowy porządek myślenia oraz stylistyka profetyki, mistyfikująco-modelująca strategia tekstu, wreszcie zaś *explicite* wyrażane uwagi dotyczące oddziaływania społecznej roli pisarza, krytyka, filozofa.

Trzeba by było znaleźć ten wspólny, obowiązujący dla wszystkich epok punkt widzenia; odnajdujemy go tu; jest to punkt widzenia pracy. Historia jest historią ludzkości pracującej. [173]<sup>20</sup>

<sup>18</sup> Brzozowski pisze: „Samopoznanie bezpośrednie nie istnieje” (168).

<sup>19</sup> H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Przełożyli M. Godyń, W. Madej. Wstęp P. Śpiewak. Warszawa 1994, s. 74.

<sup>20</sup> Zob. trafne spostrzeżenie J. Sosnowskiego (*Pierwszy upadek Bunga*. „Kresy” 1994, nr 3, s. 153): „Młodopolski sceptycyzm nie obejmował prawdy przeżycia; podważał tylko prawdy wypowiedziane, a to na tej podstawie, że prawda przeżycia im się wymykała”.

Typologicznemu sposobowi obrazowania<sup>21</sup> odpowiada ustrukturowana na poziomie zdań przyczynowo-skutkowa prezentacja zdarzeń. Np.

Filozofia historii, opierająca się na pojęciu rozwoju i nie przyjmująca pracy jako jedynej podstawy bytowej człowieka, podstawy, która zależy od jego woli i działalności, musi szukać podstawy poza ludzkością. [177]

W społeczeństwie opartym na samopoznaniu pracy logika ta głosiłaby: czym jest dany czyn dla pracy, tym są następstwa, jakie pociąga on w społeczeństwie dla swego sprawcy. [178]

Kazuistycy przyczynowo-skutkowej dobrze służy budowanie silnie wyostrzonych opozycji, dzielących świat na postępowców i tych, którzy nie nadążają za wymogami życia.

Naturalnie, idzie tu tylko o sam typ tego rozumowania.

Jakiegoż rodzaju rozumowanie może odpowiadać temu typowi w społeczeństwie, w którym praca nie osiągnęła jeszcze ani samorządu, ani nawet samopoznania? [178]

Opozycje wyostrzają perswazyjne oddziaływanie tekstu poprzez sugerowanie podziału na prawdziwych bojowników o wolność człowieka i jego przeciwników. Cechy tego rodzaju myślenia – co podkreślano już w analizach – wskazują na ściśle pokrewieństwo z rewolucyjnym sposobem myślenia<sup>22</sup>. Takie ukształtowanie tekstu jest pochodną treści wyrażanych wprost w dyskursie, którego *Epigenezytycznej teorii historii* część III staje się wzorcową wykładnią. Jej specyfikę da się określić jako spełnianie myśli w nieustannym ruchu; styl uprawiania pisarstwa przez Brzozowskiego ma właśnie tę manierę, że myśli, poglądy, idee w przeważającej ilości jego dzieł prezentowane są uderzająco skrótowo, ale zawsze w całości, kompletności i komplementarności. Jeśli nawet poszczególne myśli wydają się nieciągłe, sprzeczne, paradoksalne (rozwój/tożsamość, poznanie/czyn, fakt/historia), to na planie dyskursu uzyskują swoje miejsce wytworzone przez łańcuch sylogizmów, wnioskowań, symplifikacji, sposobów obrazowania, posilkowania się poręcznymi słowami-kluczami charakterystycznymi dla myślenia rewolucjonisty. Choć w niektórych fragmentach tekstu dane kategorie mogą na pewnym etapie zostać odmienione zdyskontowane, to jednak podstawowy zespół strategii pisarskich sterowany jest jednoznacznie określoną aksjologią, rządzi się tą samą logiką. Uznać ją można za podporządkowanie impresywnej funkcji języka metaforycznym/symbolicznym czynnościom podmiotu, niejako stwarzającego czy wywołującego „realny” świat zda-

<sup>21</sup> Zob. uwagi N. Frye’a na temat figuralizacji w kontekście *Biblii* (*Wielki Kod. Biblia i literatura*. Przeł. A. Fulińska. Przekład przejrzał, wstęp M. P. Markowski. Bydgoszcz 1998, zwłaszcza s. 101–111). Z drugiej strony nie sposób tutaj nie pamiętać też Brzozowskiego o reifikujących, schematyzujących, alienacyjnych cechach języka. Zob. wypowiedzi rozsiane szczególnie w *Legendzie Młodej Polski*, także w *Ideach* – np. *Bergson i Sorel* (w: *Idee*, s. 270): „Ty lko iluzje mowy narzucają nam widmo gotowego, zamrożonego świata [...]”. Zob. też R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 1997. – A. Zawaadzki, *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy dwudziestego wieku*. Kraków 2002.

<sup>22</sup> Frye (*op. cit.*, s. 128–129) wyróżnia trzy podstawowe elementy występujące w myśleniu rewolucyjnym: wiarę w konkretne historyczne objawienie jako punkt wyjścia; przyjęcie konkretnego kanonu tekstów na podstawie i przy pomocy którego buduje się swój dyskurs; dialektyczny sposób myślenia dzielący świat na, jak mówi Frye, „tych, co z nami, i tych, co przeciwko nam”. Wszystkie cechy tego rodzaju myślenia określają w dużej mierze także pisma Brzozowskiego, w tym również teksty o charakterze *stricte* literackim i krytycznoliterackim. Zob. też E. Kuźma, *Między konstrukcją a destrukcją. Studia z teorii i historii literatury*. Szczecin 1994, s. 182–184.

rzeń<sup>23</sup>. Tego rodzaju zabiegowi służą właśnie nagminnie przywoływane czy referowane przez autora definicje, projekty, manifesty, elementy krytyczne, demaskatorskie, popularyzatorskie, w końcu zaś pośrednie apele skierowane do wirtualnego odbiorcy. Punktem odniesienia tychże zabiegów jest rządzony logiką perswazyjnego oddziaływania, wyraziście ukonstytuowany na planie wyrażania „punkt widzenia”. Ów paradygmat myślenia o zadaniach stawianych współczesnemu filozofowi swą moc czerpie z oczarowania nauką Marksa, który twierdził, że „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat: idzie jednak o to, aby go zmienić”<sup>24</sup>.

Aurą współokreślającą wyzwolenczy pochód ludzkości ku przyszłości ma stać się erotyka, pojmowana jako podstawowy „nastrój”, który umożliwi integrację tego, co osobiste, wywodzące się ze sfery popędów, nie-poróżnione z tym, co gdzie indziej Brzozowski nazywa „zawodowym”, „wychowawczym”<sup>25</sup>, co „jednoznaczne z interesem gatunku” (182). Człowiek pracy więc jako istota wolna i jednocześnie nie-poróżniona z tym, co współokreśla ją jako jednostkę społeczną, poświadczałby swój status jako podmiotu kreującego byt własny, jak i byt drugiego człowieka, co byłoby ostatecznie wykazaniem ciągłości „gatunku” w polimorfii metamorfoz świata podległego prawu pracy, zatem i historii. Ów swoisty „nominalizm” i „uniwersalizm” w myśleniu Brzozowskiego znajduje spełnienie w *homo faber* – tak jakby pojedyncze zdarzenie było poza sensem, historią, komunikacją.

Część IV *Epigenetycznej teorii historii* jest zwieńczeniem presupozycji zawartych w poprzednich częściach rozprawy, z wprzęgniętymi w tekst strategiami, które omówione zostały tu wcześniej. W tym sensie owa część IV wieńczy logiczną, retoryczną i pragmatyczną całość. Otrzymaliśmy wyrazisty wzorzec *praxis* modernistycznych dyskursów, szczególnie tych teoretycznych, filozoficznych – wzorzec krytycznej samoświadomości, której efektem są ujawniające się w pielęgnowaniu indywidualnych projektów pomysły urzędzenia lepszego porządku świata. To wywodzące się z renesansu mniemanie o człowieku jako stwórcy boskim znajduje swoje odzwierciedlenie w tendencjach koncepcji człowieka jako jednostki działającej, zmieniającej świat, poddającej go władzy dłoni jednostki. Stefan Morawski rolę takiego nowoczesnego Prometeusza charakteryzuje w następujący sposób:

To on miał wyznaczać hierarchię rzeczy i wartości, w jego gestii był trybunał etyczny; to w jego imieniu filozof brał na siebie funkcję hegemonu kultury, prawodawcy wszechobejmujących kodeksów, ostatecznego autorytetu, który rządzi (Kantowskie *Regierung*) umysłami i wyzwala z oków ciemnego popędu i ślepych opinii (*doxa*) krążących wokół<sup>26</sup>.

„Uniwersalna i terapeutyczna (iluminacyjna)” misja uczonego<sup>27</sup> znajduje objaśnienie w planie dyskursywnym w *Epigenetycznej teorii historii*, co można przedstawić w kategoriach presupozycji<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> Zob. Nyc z, *Język modernizmu*, s. 142.

<sup>24</sup> Cyt. za: Arendt, *op. cit.*, s. 33.

<sup>25</sup> S. Brzozowski, *Etapy sentymentalizmu*. W: *Idee*, s. 387.

<sup>26</sup> S. Morawski, *Na tropach modernizmu jako formacji kulturowej*. „Teksty Drugie” 1994, nr 5/6, s. 72–73.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>28</sup> Zob. J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*. Przeł. K. Rosner. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3.

Przywoływany typologiczny układ tekstu oraz „punkt widzenia” – jednostki centralne dyskursu Brzozowskiego, ulegają niejako, wbrew intencjom autora, pewnemu przemieszczeniu. Ich funkcje prawodawcze i kreacyjne często ulegają przeformułowaniu czy rozszczepieniu na wielość wątków pobocznych, oddziałujących na styl rozprawy, tym samym wpływają na nierozstrzygalność końcowych efektów perswazyjnych, dla czytelnika – także recepcyjnych. W planie logicznym, tematycznym, treściowym oznacza to, że Brzozowski swój tekst konstruuje w przestrzeni *loci communes* współczesnego mu świata filozofii i nauki, ale jednocześnie na gruncie własnych rozważań nie objaśnia podstawowych definicji, pojęć, słów. Choć w obrębie globalnej nośności dyskurs Brzozowskiego nosi znamię logicznej spójności światopoglądowej<sup>29</sup>, to w obrębie już poszczególnych części np. *Epigenetycznej teorii historii* można przecież wykazać niekonsekwencje metodologiczne, od jakich tekst naukowy powinien być wolny. Sądy asertoryczne w rodzaju:

Ponieważ p r a c a jest jedyną faktyczną podstawą ludzkości w przyrodzie, więc ona też jest jedyną siłą, która w ciągu dziejów wzrasta. [183]

– mimo iż wydaje się, że posiadają właściwości denotacyjne w obszarze rzeczywistości pozajęzykowej, swoją nośność impresywną w obrębie tekstu czerpią z perswazyjnego, retorycznego idiolektu Brzozowskiego. Zdanie to jako presupozycja logiczna mająca implikować i kierować procesem identyfikacyjnym w myśleniu czytelnika przesuwa jego myślenie ze sfery „empirii”, „doświadczenia”, „obiektywizmu” (atrybuty myślenia naukowego) w obręb paradygmatu recepcji charakterystycznego dla poetyki manifestu, projektu, które pokrótce scharakteryzowałam.

Nietrudno spostrzec, że Brzozowski, z jednej strony, swoim tekstem chce wejść w ramy pewnej konwencji gatunkowej (co sugeruje tytuł, przedmiot rozprawy, niektóre stylistyczne wyznaczniki przekazu) – takie modelowanie dyskursu posłużyłoby sterowaniu odbiorem tekstu jako rozprawy teoriopoznawczej, filozoficznej, a więc mającej wartość „obiektywną”, „przedmiotową”, opisującą, prezentującą zatem także repertuar wartości poznawczych, w dalszej części – implikujący normatywny punkt widzenia. Z drugiej strony zaś tonacja manifestowa, programotwórcza, rewolucyjna powoduje, że kontekst, jaki sugeruje wypowiedź, każe zastanowić się nad statusem tekstu jako performatywu, produkcji, „wywoływania rzeczywistości”. Zderzenie tych dwóch rodzajów narracji czy też choćby presupozycji modelujących dwa różne rodzaje recepcji powoduje, że dochodzi tu do zderzenia kategorii „prawdziwości”, która jest właściwa narracji naukowej, z kategorią „działania”, „kreowania” – czy też „wywoływania” rzeczywistości, swoistej dla aktu rewolucyjnego. W tym kontekście nader znamienna może się okazać odpowiedź na pytanie, do kogo właściwie Brzozowski adresował swoje teksty – odpowiedź, jak zawsze, dość jednoznaczna, a zarazem trafiającą w sedno rzeczy, dał Karol Irzykowski:

Doszedł [Brzozowski] do tego, że w jego filozofii może szukać usprawiedliwienia i oparcia polityka wszelkich odcieni, estetyka wszelkich szkół, etyka wszelkiego autoramentu<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Wystarczy przejrzeć olbrzymią bibliografię prac dotyczącą światopoglądu autora *Legendy Młodej Polski*.

<sup>30</sup> K. Irzykowski, *Stanisław Brzozowski. W: Pisma. Czyn i słowo. Oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. – Lemiesz i szpada przed sądem publicznym. Prolegomena do charakterologii*. Wstęp i red. A. L a m. Kraków 1980, s. 496.

“OUR POINTS OF VIEW”  
IN STANISŁAW BRZozowski’S “EPIGENETIC THEORY OF HISTORY”

The subject of the analysis and interpretation in this article is Stanisław Brzostowski’s discourse, and his philosophical language as presented in his sketch entitled *Epigenetic Theory of History* in particular. As seen in one of the many Brzostowski’s treatises, the author shows the characteristic modes of the rhetorical organization of a text, the elements that affect argumentation, and the disquisition line. The scientific style of the sketch is also carefully analyzed since it proves to stem from taking a specific point of view in reality at the intersection of various languages in various epochs, peculiar to philosophy, criticism, sociology, or a manifesto. The analysis shows that significant and characteristic of the shaping of Brzostowski’s language became not only factors connected with his outlook on life, but also a wide range of reading experience that influenced his thinking “from the bottom” and generated the flow of his thoughts.